

Zamiary Stasia

Nieraz sobie myślę o tem,
Czem ja będę jak urosnę?
Czy kuć będę w kuźni młotem,
Czy obrabiać piłą sosnę?

Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę
Wisłą spławiał złote żniwo?

Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.

Albo może będę badał,
Het, na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał,
I tłumaczył gwiazd obroty?

Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody!
I jak pszczoła zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.

O to jedno proszę Boga,
Niech mnie darzy szczęściem takim:
Jak bądź pójdzie moja droga,
Żebym nie był złym, próżniakiem!